



57/50

2052. 20.

Ordnung w. rechnung II



## II. Ratače.

Od dnia 6 stycznia 1916 byliśmy już w etapach, Etappenraum. Miał to pewnie znaczenie, bo w etapach obowiązuje już tajemnica wojenna, jest przymus przemilczenia narady miejscowości, którą naczepuje się formularz: Feldpost 53, jest również przymus pisania korespondencyjnych kartek i listów. Łącznie jednak korespondencyjne wysyłki muszą przechodzić przez pendurę pułkową. Czas stawy połowej liry się od dnia wyjazdu w etap, a mianowicie od 4 stycznia 1916.

Miejscowości, w której nas umieszczono, nazywa się Ratače, po niemiecku Ratschach i leży w ostatnim skrawku Krainy, niedaleko granicy Korutańskiej. Najbliższą stacją kolejową jest Dela Feč, po niemiecku Weiseneufels, ~~stacja~~ odległa o jakie 4 kilometry, a do miasta powiatowego Kranjska Gora, po niemiecku Kronau, może być 6 kilometrów. Ratače leży na przejściu między średnim i wielkim górami, których rozmiarów nie umiemy podać. Góry, wznoszą się, przypominają Karkasem i wysokości Karpaty piwne, są dość wysokie, na zachód sterczą ponad innymi górami skaliste brzozy dalekich Tatrzańskich górskich: Alp Julijskich. Przytatem i na podstawie statystyki wiemy, że Kraina jest najgłębszym słowiańskim krajem w Alpach. Dlatego jednak wszystkie miejscowości mają obrydliwe narwijskie niemieckie, ~~dlatego~~ pod których skrzydłami mieszkają tylko tuż się pierwotne narwy słowiańskie, dlatego tablice orientacyjne po najpóźniejszych naukach jasne są się niemieckim, którą niestety od urodzenia nie wiada, niech to wyjaśni austriacki system nędry. Z radością stwierdziliśmy, że u nas w Galicyi jest pod tym pryncypem najgłębszym względem lepiej.

Kompani naszą rozmieszczone niedaleko placu, który może uchodzić za środek wioski. Trzy plutony analary rozmieszczone w szopach, przeznaczonych właściwie na siano i wysłane w nich tylko cienich namiotach, które naczepowały siano. W tych szopach pokrymiono z desek ~~po~~ tuż nad sianem, niby obrydnie półki, ~~tak~~ <sup>nie</sup> na dachach przelotnie, roztawiając między nimi tylko kurytanyk w środku i te stwały da legowisko ludzom. Nad taką przysiężoną półką wznosiła się na palach w wysokości może metra druga <sup>taka</sup> półka, tworząc niby piętro na legowisko dla innych. W ten sposób w niemieckiej chłopskiej szopie, krytej trzciną, można było rozłożyć ponad 60 ludzi.

Alle przeciwnie nam nie było tam żadnego raber piczenia. Inne spracowane ściany wdrapać się można, a nie na deskach, stających na „pryce” nie było stomy, z obawy przed rozmnożeniem się robactwa, więc kimś się szukało pośmiewa się wrytkich stron. Były wprawdzie w środku szop ielarne piecyki, lecz te nie sławały ciepła, a przynajmniej nie rozprawały go po całym budynku.

Na przepie styczeń był wyjątkowo ciepły i prawie beznieśny, więc wdrapać było prawie całkiem ciepło. W nocy natomiast mroz dościsnął. Wkrótce pośmiewa namiesli choinek rozpiłkowych i wymościł nieco swoje legowiska. Głównie te stawiały opór kimnu, dojmującemu z dołu, jako że nie sprzyjały rozmnożeniu się plaga. Wnet jednak pod wpływem mroźnego leżącego i ciepła ścian rozpiłki odpadały i po kilku dniach pośmiewa leżały na preta. Trzeba było te choinki często odnawiać, a czasu na to nie dawano. To też na noc parwoyraj tworzyły się pary pośmiewy, które parowały się razem w całej kocy, powiększając ciepło.



Kaprale i plutonowi mieli odrębne prycze, wypełnione heblowinami; które nosiły  
słomne narwiszko, "Holzwolle".

Nas pluton zatem mógł mówić o rozrobie, a ptaszkura ja, bo nas drzeźcin pod  
woda, jednorożnego Kapirola Madera ulokowano w domku N: 70 którego okna wycho-  
dziły na placyk uwarunkowany. Laras ten zakupiłem kilka stropio stanny u naszego  
gośpodarza i tak leginalis my uprawdacie pokotem na podłogę, ale przecież na stannie,  
którą się na drzeźnin wynosiło.

Nasr gospodarz Marywat się Josip Mekik i był robotnikiem w Bela Péc. Jako taki, mimo że był wyświadczyłym żołnierzem i że w wojsku doświadczył się godności Gefreitera, był uwolniony od służby wojskowej jako potrzebny w tartaku, dla wojska pracującym. Był to stary kawaler, mający obok siebie siostrę wdaj mł. kobietę, również niewdang, tudzież starszą siostrę i starszą matkę. Stary legował na piecu, kobiety w pokoju, który się znajdował na piecu.

Dom jego i kradai się o prerokiję sikni i oaby z owym alkierzykiem, ~~do~~ których w dalonym  
pograniczu była preroka obora z bydłem rog. a tem. Nad oborą strzech na siano i stonę.  
Ludność Ratacy prawie cała ich nie uprawia obora, oprócz chyba tylko kas tofle: i gus  
się obchodząci bydła, którego trzyma dużo. Nie mając stonny na podściółkę, trzyma  
niestety bydło w jego własnym gnoju, który oblepsa biedne krowy chydząc sskawając  
i daje osobliwy fetor, rozemdlony zapachem mleka. I przoryny tego radusku  
nie odważytem się nigdy na mleko, mimo wielkiej ochoty. Nie widziałem ich  
robących masło, więc nie wiem, co jeory naję z mlekiem, którego nie widać, mimo  
obfitych udojów. ~~Można~~ Stodurę tej wieprze i nabijają ich kilka do roku na tak  
wytężenie własny wóitek, że nie można było kupić żadnej kiełbasy lub wzdliny,  
oprócz sprowadzanych umyślnie z Lublany salami. Kiedy sobie u żony gospodarkiego  
wyrabiałem specyjał: prosteckę i dopielnowałem bicia wieprza, mogłem z taski  
i w wielkiej tajemnicy kupić dwa obwarunki domowej kiełbaski.

Chleb, wdrzatem okrydny, nie wiem o jakiej miszance pieczonej - po rapachu  
i barwie domysłitem się jęczmienia & słoniakami. Skrzył się też wyczerpy na  
nieumiarunko sprowadzania mgły.

Wikt ich na cych gospodarstwa byt taki: Rano piawna Kawa Konserwowa, a wiec  
surrogat kawowy z chlebem. W poindnie jakas nicznana mi zupa i ziemniaki,  
a wieczorem Kawa i polenta. Dzwista ziemniaki i polenta wymieniaty sie.  
Wzywali tes Kiełbasy, wędliny i smalec jako smacny, natomiast nie widziacem  
ich gotujacych nigdy nieprawie.

Domki w Ratozrach, sili są Tadiu, budowane z twardzkiego kamienia i tynkowane. Jak zwykle w górach zabudowanie jest gęste i postawia wązkie, a nieregularne przejścia między domami. Z powodu nierówności terenu przeważa typ domku parterowego o jednej stronie, a piętrowego z drugiej, przytem parter stwiy za oborę, a piętro za mieszkanie i stajnie. Było przy naszym placu dwa czy trzy domki naprawdę piętrowe, choć mieszkalne. Wjednym z nich, właśnie wprost naprzeciw nas mieszkał na dole gospodarz, na górze Kuchnia oficerów "Offiziersmesse." Dalej dwie na krańcach wioski znajdowały się obiernia, posiadające coś podobnego do małych zabudowań gospodarskich, bo w środku gęstej osady jeden dach pokrywał wszystko.



W tym momencie przepędziliśmy półtora miesiąca. Mój pobyt w niej rozprószył się pod niemiłym nadzorem ceni-  
aspicyantami. Zaraz po przyjeździe mi mieliśmy rano 6. I padłego natrudniem, bo nas  
rozkurujemy po kwadransach. Porwalano wreszcie do niemiom rozprężyć się, wypowić i kto mógł,  
względnie się.

Do pojedynku jednak odhonorowano wrytich na dworze w Bela Tecz po „fasunek”.  
Mikomu mi wolno rantać w osadzie, oprócz tegoż w świątce. Wybrałem się i ja, rozbawiając, co mi  
ter kazać dawać? Na prośbie prowadził kompanię aspirant Olonka, który dostrzegł mi  
powiedział, iż mam udawać nadzorującego (Aufsichtschef) ja mi nosić ciężary. Niemniej  
musiałem kilkakrotnie spacerować do Bela Tecz do Katedry odbyć. Braliśmy na kole  
kije poralanie, ielazowe kolce pod buty, celem napowiadania ślingarui się, oraz papurę  
stomiane na buty, dla iarlowania stop od śniegu w razie pełnienia warty itp.

Otóż na dworcu Bela Tecz pracowali jeńcy rosyjscy, a nie abiać się wicior, nadchodzący  
ich gromady. Kapral Jondriński, dojrzałwy jednego Rosjanina blisko, zawiązał z nim  
rozmowę, a gdy mu było ciężko, wniknął się i ja, aby moimi okrucami  
rosyjskimi przeciwko jego się dowiedzieć. Był rodem z gubernii podolskiej, nieda-  
leko Komiżenka, a kwał nazwisko Tarnopol. Kiedyś mi go chciało wypytaić o miejsce  
i czas pabrania, feldwebel Haltenböck, ~~nie~~ mi należało do naszej kompanii, doznał  
nas z powodu magazynowego i wzięt rycerz w świątce. Jondriński barzył  
się w tłumie żołnierzy, ale mnie specjalnie pan feldwebel wiewał przed siebie, wia-  
jąc: „Sie Einjöhiger”.

Widziałem feldwebela pierwszego raz w życiu. Jakim sposobem on mógł mnie kiedyś  
faserwej ujrzeć i tak napawiać, iż teraz pod wicior, przy olimierającym stoncu  
rachodniem, odbijającym się o białą śnieg, mógł mnie odaleka poznać? Kiedyś  
stągnął przed nim, wytresury na mnie obry Kzislwego psa i wzięt rycerz, iż  
z jeńcami rosyjskimi wogóle nie wolno rozmawiać, ale mnie specjalnie to  
nieuchodzi, „Sie wissen schon warum” dodał ze znaczącym spojrzeniem.

W tym jestem pod nadzorem policyjnym nie tylko starszych z mojej kompanii  
i nie tylko oficerów, ale całej bratniej nadstawników w całym batalionie. Ale dowcipu  
musiałem wykspensować, aby mnie niewiedzącego o miere, pokarać wrytich  
Komisjnym i jedynorocznym marion w batalionie, ile wykładów i wkarówek  
ogłosić po do obchodzenia się ze mną? Szkoda, iż się tego nie dowiem. Tymczasem  
jednak rachodni pytanie, kto to mógł próbować? Odpowiedzi prosto: Komendant ba-  
talionu, skoro wszystkie inne kompanie są wtajemniczone. Wtedy wesoło to wygła-  
da ze strony oberlejtanta Jänsera, który obiecał mi próbować Kapralem razar, a  
w ogniu nawet Kadetem, a który raktar próbowania swych sił w dotrzymaniu  
nieproszonej obietnicy, poruszał na mnie wrytich wawie batalionowe. Ka-  
pitan, iż albo wiadze polityczne cynizmu, albo Komenda pułku raktarły mi wy-  
prowadzania mnie ze stanu gennajny - to proste i prokumiate. Ale iż on jestym  
raktarze od razu odwrócił dla mnie syorliwoici przeskożyć wabytek sprzelownstwa,  
to już rys oficera austriackiego.

Odwróciłem się tym wypadkiem niasco, ale już nie popadłem ani w smutek, ani  
w oburzenie, jak to bywało przy porażkach takich obry odkryciach. Zabolais mnie  
tylko ~~pozi~~ na krótko chwile to pomnienie, iż Komisjny feldwebel, jakimś  
równym nie wziętym w eracie pokoju nawet na portyera w mojej garni, jest to  
nadobry i rędzią moich obgerajów, myśli i prokumate. Bo iż parobcy nung Ko-  
menderować mieli prawo, do tego się przyzwyczajam. Nowością było, iż się sa-



mi parobcy strzy mali funkiye inkwizytorów, redniów i donosicieli w sprawach tak kawiłych jak polityka narodowo państwowa.

Ten pierógó jednak rychło przeobraził się, do kresztu miałem dla tych marsch oficerów, którzy swoje szpicelowską rolę pojęli jako kapitaństwo, osobny uśmiech politowania i pogardy, a dla wyśrzych popier nad feldmarszałka i wyżej tylko pogardę. Smiałem się też przez całą drogę, wyjaśniając ten wypadek Jendzińskiemu, a że miałem już czas nasiąknąć rozrywkami wyrażeniami potnierskimi, straciłem swoje wywody w wyrzrach, które tak mniej więcej dałyby się przepisać:

— Casyście mnie wszyści w piść: siadam wam na twane.

To też owe auspicya początkowe zupełnie nie kamęciły mi nastroju.

Życie prowadziłem dość jednolajne. Rano o sroście witawanie (a więc w nocy i myć się, oile kto ścierał. Albowiem trzeba było myć się na placu u fontanny, który wida rano bywała mocno zimna. Ja jedyny myłem się pod Kurkiem do pasa, więc patrano na mnie jako na waryata i samobójcę, bo z gołego, wycieranego ciała buchata para jak z przepoczonego konia. Potem pobór kawy w Kachni, stojący tuż obok naszego domu. Zaraz też wychodziła Komenda: „Umhängen, Antreten“, i jeszcze przed wschodem słońca ustawiała się kompania na placu, potem pochód na tr. ćwiczenia. Podstawę ćwiczeń stanowiły zawsze pochodzenia i marsze parady po nierównych pastwiskach, kamieniach i wyśobionych drogach, oraz „tancerze“, „gwergrysow“. Ale bywały i uroczaiszenia. Czasami broniliśmy „nieprzyjacieli“ dostępu od Belskiej, więc było rokiwanie się w tyralierkę. Czasami orłiliśmy kopać rowy strzelackie. Nasz Komendant kompanii Leutnant Rabinger powiadał mi raz, przy wysłuchach, że jestem wolny od kopania, jako od roboty, obowiązuje tylko „prostych“ ludzi, niemniej, gdy jego nie było, kaprale i gefreiteny pędali, abym. pracował razem z innymi. Rabinger nie ciężał się nigdy wozić Jönnera. Choć z tego powodu oficerowie z innych kompanii, przechodząc koło nas rajtych prac, patrzyli bardzo surowo, ilekroć nie pracowałem, chociaż nadeem nie śmiał wydać mi tego rozkazu. Ja zaś, aby się rozebrać, chystnie od czasu do czasu kopałem ziemie, przy obliżaniu się jednak oficera, stawiałem bezwzględnie i naraziłem się na jego okrutnie surowe spojrenia, których ani rusa nie mogłem porozumieć. Chciałem bowiem uścisnąć wyrażny rozkaz, aby się przekonać, że wbrew jasnym przepisom regulaminu Komenda batalionowa przy pułkowa odebrała mi te prawa, których podjęć nie wolno chłopcu z srostej klasy szkół średnich. Tego rozkazu jednak nie otrzymałem w Raciechach. Przypuszczałem jednak, że było coś podobnego, bo po oddaleniu się oficerów, kiedy znówu schwytałem na łopatkę dla rozgrywki, nierzad przychodził ryćliwy mi aspirant Kranzl i uwalniał mnie od roboty, ale z takim rozglądaniem się do Koła i z taką łomaczą, iż łatwo było w niej wyryć jego samowolne nadeemnie się, nierzadnie jeżeli już nie z wyrażnymi rozkazami z góry, to przynajmniej z tendencją pamiągą w owych sferach.

Czasami orłiliśmy w góry na otre strzelanie. Nie było to przyjemne, ponieważ w tym wwozie, gdzie ungdrom strzelnic, stoncy nigdy nie świciło, więc zimno było dokuczliwe i przenikające. Były to jednak ćwiczenia bardzo



interesująca, ponieważ przez nie wypróbowaniem moją karabin o postaćem wnet  
pierwszym stralcem w kompanii, a moim batalionie. Nasza trzecia kompania wykazy-  
wała regularnie majority który procent celnych straloów - gdy jednak raz mi wziętem  
uderzaniu w świątyniach, spadała na ostatnie miejsce. ~~W tym czasie~~ Rozumie się,  
iż wianania nie używatem żadnego nigdy, ale gdy przychodziło do ~~ich~~ strzelania  
prawdowego, razas na rozkaz komendanta kompanii dawano mi 20 i 30 lub 40  
patronów więcej niż byt rozkaz. Tak samo przy współprawodniwym strzelaniu,  
gdzie po każdym trafnyim strale usuwa się jednego żołnierza o przeciwną  
stronę od uderzania, jako zabitego, kawere nasz przeciwnik wianawał mnie pierwszego  
w kompanii czy w plutonie na niezdolnego do walki. To usuwanie od dalszych  
prawoów przez stronę konkurencyjną było dla mnie jedynem wyrażeniem  
wiananiem.

Wszystkie te rannne poświęcenia w kompanii wry w batalionie odbywały się z użyciem kompletnego rynsztunku. Żeby więc było każdego <sup>po</sup>porządku dąwigg na sobie cały swój majątek. Ponieważ nogi cięgieł mnie bolały, ponieważ chodzenie pod górę w względu na słabość serca jest dla mnie wielką niecierpiwością, te poświęcenia nie cieszyły mnie bardzo, mimo że odbywały się w pięknej okolicy, w cudownie świeżem powietrzu.

Po powrocie mienai, która ona z cystego rosolu i kawałka mięsa. Mienai ta była  
 bardzo skąpa i poinsere, nie pojedajdzy pienizdzy, cierpieli głód. Popierzo, kiedy  
 jenerał Jellenchich (niegdyś <sup>genius</sup> ~~genius~~ <sup>genius</sup> ~~genius~~) merynit inspektor i rang drż, że wojsko  
 w Rataczach ma być podobieństwem z wojskiem frontowym, sprawa  
 się poprawiła. Mięsa dostawato się poręczyć wystarczającą, a obok rosolu był  
 sawsre groch, fasola, ziemniaki lub kapusta jako garny.

W przerwie obiadowej krył się Karabiny, potem około drugiej wymarł na powrota plutonowe, a więc tylko z Karabinami i patrolantami, gdzieś niedaleko. Aspiranci Frank i Knoeklinger, prowadzący na przemian te dworenia, jako ludzie roztropni widzieli całą idyotyczność wieczystego powtarzania „gwergrifów,” więc kryli się z nami po ogrodach niedostępnych lub wopach i katalali oraz przepisywali rabawami, pogawędkami. Gdy się zbliżał kłóci, obcy nawiązało się dla oka jakieś „Schultert” „Beim Fuss” itp.

Wracali, nie jessure po dnia do domu, pozem rothar jony fontanie i Kolays.  
Od plusli prawnania nas z wojakiem frontowem dosc cześć dostawali smy  
gulasy, flaki, pińcka pamiąć Kawy, wieczonej.

Patent jestwe jakas godzinka czy dwie pogawiedzki grupami, wystawianie na placu do stonca itp. Presto moc powiszenia przychodzilo do nas, s'muzc fajki i grajze w karty do osmej godziny i po'saniej.

Katy styczeń był piskny i na dwia wcale ciepły. Myśmy to przypisywali  
południowemu położeniu Kraju, ale gospodarz wyprowadził nas z błędem,  
kargując, że jest to rok wyjątkowy. Zarwyrają w styczniu bywa i więcej na kilka  
mistrzów, gdy teraz była go tylko cienka warstewka na zboczach górskich,  
odwróconych od słońca.

Dopiero w Końcu stycznia spadł skromny śnieg, a w początkach lutego nawet bardzo obfity.



Raz przedtem wzięliśmy wycieczkę na Podkoren (Wurzen) dla oglądnięcia przygotowanych już okopów. Po utracie Krku i Muckego Brchu utrzymały się wojska austriackie na prowizorycznych stanowiskach Lipnika, Dupli Planiny itd, ale nie te poręczy niechodzący w orzech strategów na niemożliwe do utrzymania, więc z pospieszem wykonano te Reser ve-stellungen, godząc się z myślą oddania linii kolejowej Tarnis - Bela Secz - Kranjska Gora Włochom.

Widocznie wielcy owi strategowie nie rozumieli się zupełnie na wojnie. Okazało się bowiem, że owe prowizoryczne stanowiska dały się utrzymać dotąd, a więc awya półtora roku i według mego zdania z podniejanej autopsji crepanego są one nie do zdobycia wtipnym bojem. Dopiero gdyby Włochi zajęli przeżec Tarnis, wojska austriackie musiałyby stać się nieuchwytne, albo wszelkie dowód dywuzji i amunicyji byłoby uniemożliwione. Byłoby może, iż włoskie ataki na Romboi, Flier i Tolmin miały ten plan na oku. Znowu moje niemiare dajne zdanie jest takie, że jeżeli Włochi nie są pewni tak szybkiego poruszenia się, aby mogli austriackiej armii odciąć drogę do cofnięcia się, to zdobycie Fliera i Tolminu nie powetowało ich strat, ponieważ to takie są spralone i trudne do zdobycia góry. Moimaby więc łatwo utrzymać dalsze posuwanie się Włochów, którzy natomiast musieliby ogromne trudności terenowe i komunikacyjne do pokonywania, czego własną armię nalerii nie opatrzyć. Tylko nadzieja wzięcia Killydriziczin tygisy do niewoli mogła by usprawiedliwić ogromne ofiary włoskie, konieczne dla zdobycia prześmyku Tarniskiego. Zdobycie to bowiem samo utrudniłoby raczej potieranie armii włoskiej, utrudniając co prawda bardzo mocno potieranie wojsk austriackich.

Nie mogłem zrozumieć sensu owych przygotowanych okopów, ale przypisywałem to wówczas brakowi wszelkiego doświadczenia polowego. Później przekonałem się, że zdrowy chłopski rozsadek mówi za siebie, kiedy w duszy pytałem się: po co to? Otóż okopy przeprowadzono po stoku gór, odkrytym zupełnie dla nasierającej armii. Znamy to, że Killydrizicowa Karionada równa jest piśnig. Uważałem, iż tylko te okopy są dobre dla obrony, które znajdują się na stoku górkim, odwróconym od nieprzyjaciela, tak że brzoły i grzbiety gór stanowią naturalną barierę przed ogniem artyleryjskim.

Grzech był słoneczny, jesienny. Dława stojąca poza pewną linią wysokości na wierzchołkach, były brzoły od prorozi, kiedy poniżej czerwiały się godły i siwizki, a między nimi i w dole przewiewita się ruda pan potonin. Co z tego, kiedy wiozłem się po górach w piętnym rymestunku i wynikające stąd pole i wiskie przytępiaty wszelką odolność rozkosierowania się widokami natury!

Kiedyśmy wracali, porożatam daleko poza Batalionem i przywlokłem się do Radecku aż na wiecior.

Raz zrobiliśmy wycieczkę do tr. Dwóch jezior. W wysokości ponad tysiąc metrów w lesistych górach są dwa wielkie jeziora, położone z sobą wprost skłuzg. Woda przejaskrawie przejroczysta pokazuje pśelonkawe fiołkowe dno, rądrzającą swoją barwą osobnego rodzaju zwirowi. Woda tak jest czysta, że absolutnie nie można w najgrubszym nawet przypuszczeniu zanurzyć jej



41  
wysokości, bo wędrując wzdłuż co jest na dnie widać nierówności. Długi porożcie  
spadającym lasem, nad którym sterczą olbrzymie ściany wapienne skały. Jest to  
romantyczne, a w locie musi być nawet przeliczne, tylko trzeba być na to przygotowanym,  
a nie dotknięciem o karnej roli.

Wysokości gór było kamieniste i pokryte grubą warstwą śniegu. Bardzo gruby  
śnieg leżał tam wędrując, widocznie nie dochodziło tam zimowe sterczące lub też nie  
miało żadnej siły spowodu skutku wysokości. Tam nie było inny wypowinek, od  
którego mroźne powietrze kłóci na wyrost.

Dnia 25 stycznia wyruszyliśmy poranny marz do Riegersdorf w Karyntyi.  
Wyjeżdżaliśmy się na wierzchołki gór, skalistych Rätzer, pobawiliśmy się, że jest to wspaniale  
wspaniała panorama, szeroka na kilka kilometrów. Lasy nasłaniały daleki widok, a  
ponyżej szerokim gościńcem nie było żadnych zabudowań ludzkich. Śnieg pokrywał  
wysokość, bo wspaniała musi być bardzo wysoko nad poziomem morza. Ponieważ  
miejscem, stępie drugim, opisanym po niemiecku, a wskazyjącym  
powrót Karyntyi, Niemcy zaczęli pokukować. Derwały się też wystraszona  
stada kraków z jakimś chrapaniem zaniast Krakowa i okolica przyniła  
wrażenie dristkiego sldudzia. Chyba być bardzo niesamowicie, gdy się w samotności  
słuch przez te hale. Myślałem, że podania i bajki ludowe powinny być wiele  
straśnych wydarzeń umieszczone w owych stronach.

Przełaziliśmy jakiś las, stanęliśmy nagle na to płasku owego wspaniałego.  
Pod nami rozpostarła się duża kraina. Wielka dolina, czyniąca podziwienie-  
stwo nam, ograniczona była z lewej strony długim, wąskim, prawie  
prostokątnym skał, tak równym u wierzchołku, że chcieliśmy wrażenie olbrzymiego  
brzech różnego. Tu i widać bez powodu wyskakujące góra z doliny, czasem  
wzrost pagórków, przypominających pokrywkę jesienną, a wzdłuż góry na krańcu  
w brunatno szarej mgły ogrodzone olbrzymimi górami.

W dolinie pod nogami jakiś osady, niektóre przesłaniające wieś i wieś  
słonecznymi domów przez mur, w którą się spowita, na prawo jakiś jero  
prawy budynek, rozciągający się z tą samą. Takim samym wąskim, górskim,  
a cały krajobraz utrzymany w tonie brunatnym, o rozlicznych odcieniach,  
wywołanych słońcem, mgłą, oddaleniem i cieniem rzuconym przez góry. Był czas  
kiedy malane wywalił najchętniej takiej farby na tła subord obrarów, co Włksze-  
wicz nazywał solem od pieczenia.

Leutnant Tabinger wrócił się do mnie i pokazując ową wielką osadę i wieś,  
powiedział, że to jest miasto Villach (Dilg), a na brzegach ratarzkiego jero  
karał mi szukać Gassachu (Gassach). Chciałem przedstawić o tym w tym  
burości i prasami majaczo mi coś wby narysować miasta i jakiś wieś, ale nie  
dojmałem nic wyrażonego. A głowa parata, bo ten Reich to przecież nasz  
Oskar i Pamiąt. Schodził mi naley do moich umiłowanych postaci histo-  
rycznych, Kochałem go w owej chwili za to, że jest wygnanym.

Kiedyś opuściliśmy ową krawędź, zaczęła się droga karkołomna. Prowadzono  
nas w dół po ścieżkach tak nawrotnych, że chyba tylko konie byłyby spacerowały  
i tylko turysta wypróbowany tamtydy się odważa. Rozpalił się w pojedynkę  
i skacząc, jedząc na przedzie jak na sankach, przy pomocy kijów i turpo-  
tycznych i pól kolczastych pod butami, udało się nam zejść bez żadnych



urloidy. Powracasz się nie można wbić do rzedu wypadków. Ponieważ jednak  
się nie pozwoli, więc przebywając tą nawrotną drogą bez swanku. Stok góry leżał  
w cieniu, więc przeświecał chłód odpędzał wyzerpanie. Nareszcie stanęliśmy  
na stopach, a kiedyśmy sformułowaliśmy się na szerokim gościńcu i wyszliśmy z cienia, ota-  
pało się, i oświeciliśmy do kraju ciepłego. Stolica prawiła, pył unosił się jakoby  
w sierpniu.

Przebiegliśmy przez wioskę Tschau, opisaną na tablicy orientacyjnej wygłuszonej po  
niemiecku. Wkrótce, idąc jeszcze bardziej w dół, znaleźliśmy do kółki uroczyska, które  
w lecie cudnie musi wyglądać z powodu mnóstwa drzew – było to Riegersdorf. Opisane  
tylko po niemiecku.

Przez krótce wprowadzono nas na ogród gospodarski, Karanów broń ustawic w kory,  
przebiegliśmy i wypocząć, oraz spożyć konserwy i kamizelki obiada. Była godzina 12  
w południe, a o drugiej mamy być gotowi do powrotu.

Przebiegliśmy się rychło po gospodach, aby dać konserwy podobać i napić się jeszcze  
czegoś. Ponieważ ja zawsze dochodziłem wrednie ostatni, więc gospody były przepiękne.  
Laundrowałem więc kwasnego wina kilka kamizelki, a jeden z nich wyrobił u gos-  
podarstwie rognanie konserwy, którą ona dobitko podała mi na talerzu.

Gospodary umieli mówić po słowacku, a po niemiecku gadali z cudoziemską,  
jedynym słowem, że byli Słowakami. Ale jaś pomylili trudno, aby niemiecka  
gmina dawała Słowianinowi koncesję rynkową, miare przypisać, że w Riegers-  
dorf mieszka ludność słowacka. Niemniej wogół opisane po niemiecku.  
Kłopot współdzielcy, niby naszego kółka rolniczego, ma napis niemiecki, tabliczki  
reklamowe niemieckie, taryfa, koncesja na parkiem, wygłuszenie o ustaw wygłuszenie  
niemieckie.

Niem, że Karyntya ma wedle urzędowej statystyki większość niemiecką. Ma to  
przed kraj, którego władca (wojewoda) jedyną z Karynti leżących miał przypisać  
przemianowania do cesarza w języku słowackim (czyli wendyjskim). Otóż, ta,  
nawet nie wiem, czy rzeczywiście większość niemiecką sprawia, że cały kraj  
ma pewną część wygłuszenie niemieckie. Zdawałoby się, że jesteśmy we Frygii.  
Tu nawet na drugiem miejscu język krajowy mi jest ciekawny. A przecież  
skoro krajina jest prawie dla jeszcze tylko słowacka, miare przypisać  
cał, że słowackie osiedlenie Karyntyi przypiera do krajiny, tak jak niemieckie  
do północnej Styryi. Nie pomaż stannu rzeczy, tylko wnioskuję. Otóż w Karyntyi  
jedyną powiatu chowu nie odkrywa śladu słowackiego.

Tu można wytapiać na gorącym rynku system niemiecki. Tam, gdzie  
jak w Karyntyi Niemcy mają coś do gadania, tam już wogół musi być  
niemieckim, tam bez względu na i bez względu na panującą i panującą. Gdzie  
jaś, jak w Krajinie, nie mają zupełnie nic do gadania, tam są dają równo-  
uprawnienia językowego i stąd w kraju tylko słowackim miejscowości  
są już podwójne całkiem systematycznie na niemieckie, a to sztuczne  
i oresto brydki a nawet bersensowe narwy mają pierwszeństwo przed  
miejscowymi, oryginalnymi, historycznymi. Ten chrest narwisk jest







[illegible][illegible][illegible]

James M. Smith.

at a rate about equal to each one taking. The little study called Division  
is similar in nature to others. It is a puzzle, and it is very good.

By \_\_\_\_\_, Clerk of the Court.

*Toponymes : les uns : le lieutenant Kettelwager. D'autre : a. romans. D'après  
le village polonais, nous le pourrions le sylvain, j'ai été à l'origine de  
monde.*

... and ...

[illegible]

Whom I shall not see, as I shall be married & living in a different way. Love



drugi od nich jest... (faint handwriting)

... (faint handwriting)

... (faint handwriting)

... (faint handwriting)

... (faint handwriting)

... (faint handwriting)

... (faint handwriting)

... (faint handwriting)















być, nowa rzeka, wspólne prawo, rwaną państwowem. Walskog, u górnego  
stosunku, od którego odchodzi, na prawo, która by się w dalszym ciągu  
rozciągała na nowo.

[illegible][illegible][illegible]

ale tem wyjątkom wyjątki - romansowa, ale warty w naszym  
miejscu - w tym w Kłopotach. Proszę nie do grochu włożyć.

[illegible]

Wszystko czego pamiętam z Mierosza wyregamowa Straszny. Tamże, a był  
 już raz i to było w tym samym czasie. Wyregamowa Straszny. Chyba że  
 gdzieś, choć między, byłoby coś, ale nie wiem. Od gospodyni dostałam  
 trochę kucharz, wyregamowa od niej, a nie wiem, a nie wiem, a nie wiem.  
 Wtedy no, to jest, że Straszny, wyregamowa, jest, że Straszny,  
 na tym, że Straszny, wyregamowa, jest, że Straszny, wyregamowa, jest, że Straszny,  
 wyregamowa, jest, że Straszny, wyregamowa, jest, że Straszny, wyregamowa, jest, że Straszny,



[illegible][illegible][illegible]



[illegible][illegible]

The London people are very like the rest of the world in their  
 habits & customs. They are very much the same as the  
 people of the other parts of the world. They are very much  
 the same as the people of the other parts of the world. They are  
 very much the same as the people of the other parts of the world.

[illegible]







[illegible][illegible]

Ale wracam do siebie. Jednego razu podczas marszu na ćwiczenia w rannym, traskęcy  
 mroź, poślizgnięciem się w pełnym rytmie i upadłem na siedzenie, straciłem sobie  
 mocno kość. Chciałem mieć podciągnięcie, w tym opakowaniu trudno się i młodo-  
 ściennemu podnieść. Chciałem iść dalej, aniżby dorady aspiranta Pokornego, abym  
 wrócił, tak że na koniec krzyknął: „Ich befehle dir unaukshoren.“ Ani było co robić,  
 tylko słuchać. Postawiono dla opieki, nadzenną kulawego trębacza, z którym przy-  
 wlekliśmy się do szatni. W myśl otrzymanego rozkazu poszedłem narażutka do  
 szatni. „Maroldenwiryty.“

W budnicy iialnej chaty pinie, wśród surowego jodoformowego odbywała się ta cere-  
monia, poprzedzona inną, iście austriacką, mianowicie przekaniem w zimnej sieni.  
Turkowie zgromadziła wrytlich „narodów” i odprawiali tam o piś do śmiej, a  
pan chorągwy sanitarny przychodził najwreszcie o dziewiatej. Karłcy starzy,  
zobandowani na rękach lub nogach młodzi stali i stali w zimnej sieni. Gdy  
pozwolili się więc gwarzyć, sanitariusz kapral lub sier olwierai drzwi i wreszcie.  
M i jak zwykłe.

Al! jak zwykle!



10 wrzniu, gdy chorazy (szedryk & polska) pojawili się, wywoływano narwiska, a werwa-  
ny wchodził do łóżka.

Wiadzie pod ścianą leżeli na przyrządach choroby gonczących, poierani szwami i rękawami.  
Dla badania postawiał niewielki kąt, zawalony pakietami waty i bandażów. Gdy chorazy  
badał jednego, drugi już musiał się rozbierać. Zremkolwisch kto przyszedł, rawere  
był ostrożnie wany i opukiwany po pierśiach, ale choć wiele miało widocznej wady,  
serca, a prawie wszyscy bronchitis, opukiwanie to nie przynosiło im żadnych na-  
rzędzi, jak porządanych, jak uwolnienie od wojaka, przeniesienie do stolicy kancela-  
ryjnej lub podaj odesłanie do szpitala. Była to więc tylko ceremonia.

Ja przyszedłem dowiedzieć przynagody mego szwadronu, kto go nie pokarałem, ale  
za to zbadałem mi dla ciebie serce i płuca. Wyśmiałem opowiadania,  
ciężary podryślowałem piarowi: Zwei Tage dienstfrei. Wbrać się po nowu, a  
gdy ten nobaury paszki na rekawach, zapytał:

— Sind Sie Enjähriger?

— Ja wohl Herr Fähnrich.

Węc powróciwszy się do pisania powiedział:

— Streichen Sie das Geschriebene: Vier Tage dienstfrei.

Sta! Precież raz może odrzucił jednorocznika na coś się przysady.

Od tego dnia poprostu przestałem chodzić na ćwiczenia. Po wyzerpaniu ostreżach  
dwa wolnych, mianował mnie „dienstführender“ aspirant chorite „Tagcharge's“  
przeli kapralem odednia, później miałem wolne w wynagrodzeniu za niespanie  
noce, a potem znówu rydło wbrać do mnie, jako do stwibowego szwary.

Dojnącemu wkrótce, że było to celowe oszczędzanie mnie, a do dzisiaj mi i stem pewny,  
co mi je przypisać — czy byłby wici Morita, czy rozkarzowi p góry? Moje wście postawienie  
podczas nieaktiwnych szwadronów mogło zastraszyc Komendanta batalionu albo pułku  
i podać w wątpliwość, czy potrafi do ~~razu~~ zaprowadzić mnie w okopy. A miż bym czasem  
roczko rufe się i odejść do szpitala? Lepiej nie oszczędzać starego, a zaprowadzić Ko-  
mendera do walców, bo taki rozkarz dał się namawiać. Tam Kulka wiocha moie  
zistować się nad austryackim nędzem i odebrać mi życie, a o nim pamiętać w przyszłości  
bezprawni, jakich się na mnie dopuszczono. Jest to prócz tego jeszcze szczególne austryac-  
kie, austryackie: Karac na prześwieśle przesławać krew szwadronu, który najniebezpieczniej nie  
życzył sobie niemieckiego zwycięstwa. W Rakecrach byłem święcie przekonany, że to  
oszczędzanie pochodzi z wysiłku rozkazu.

Stwiba „tagcharge'y“ nie jest rzadka. Po południu, gdy szwadron wygrał iasto: „Wach  
antreten“, stwibowi batalionu ubierali jasy z pułkowskimi i wili przed odwach.  
Przychodziła tam warta i pogotowie (Wache i Bereitschaft). Formowali się frontem  
do chaty, stwibcy na odwach, a trzy kroki w tył za nimi stawali stwibowi  
oddający i odbierający stwibę, w rękach, oznaczonym przez numera kompanii.

Ładowanie nowej warty jest w austryackim wojsku największą paradą koziarską.  
Coś z tej paradowości było i w Rakecrach, ale, że straż obejmowała tylko odwach, była  
to parada bez szwadronu, jako się praktykuje w wielkich garnizonach, gdzie



wystawia się mnielstwo oddziałów straż, jak odwach, prociownia, honorowe postawunki, magaryny itd.

Gdy więc zjawił się oficer, aspirant, kierujący straż, krzyknął: „Habt Acht!“: „Rechts!“ i posłusznie składał meldunek. Następnie to obowiązywało całą oddział. Następnie rozkazywał osobom na straż, żeby odeszła kilka kroków dalej i ustawiła się ponownie pod wodzą swego kaprała. Po tem Larana Komenda dla pogotowia pod wodzą pułkowego. Była to więc mała rewia ~~po~~ <sup>przed</sup> oficerem. Wgarniszenie wszyst-  
kie oddziałki komandowych galunków straż przechodziła przed oficerem, tutaj ich więcej nie było.

Wtedy ta straż, która skończyła swoją 24 godzinną służbę, wychodziła z chaty, a na jej miejsce wchodził oddział nowy. Natychmiast przewodnik wyprowadził wachownika przed dom, aby złuszczać sławnego, który abrawery ryszturnek i chaty, przytęczał się do własnego oddziału. Po tem Komenda, aby stara straż wróciła do domu i ta sama komenda dla pogotowia. Później przed odwachem opuszczała, tylko nowy rotnien na postawunku skłonił popod ścianą.

Zaczęły się więc od końca styżenia dla mnie dni spokojne. Mimo mycia się nago pod studnią rano, a i para buchająca ze mnie jak z przesiąganego konia, mimo wypoconek i długiego spania, nie orzeźwiałem nigdy. Od krzyków aż do śpiących cięgle łpy, uparty, przytęmiłony ból w ostyżonych nogach i ogromną obojętność myśli. W wolnych chwilach, a było ich odtąd dobyte, czyniłem sportażenie, na których zapisanie brakło mi ochoty, i majdowaniem motywy do arkiszów, obratków, nowel i życia wojskowego i cywilnego, ale na ich obmyślenie, ujęcie i spisanie brakło mi zmysłu i chęci.

Przychodziły tylko prasa mi nagłe wzruszenia. Matka przysłała mi medalik z Matką, Boską niepokalaną i z jej monogramem na drugiej stronie, a choć ta przysyłka ~~prze~~ <sup>przez</sup> data mi ujrzeć całe poniżenie, w jakim się znajduje, wzruszyłem się nadmierem. Ten medalik „poświęcony dla wojska“ stawiał mi przed oczyma jedno, że ja profesor, poeta, redaktor i literat jestem akurat to samo, co jakiś Wojtek czy Janek Ogryzoczyszyn lub Lejczyszyn, a co najgorzej, że Matka i Siostra, tak daleko od siebie ze mną i tak prędko na hiebach się spoteczna, w której dla mnie wyrachowały najwyższe miejsce, teraz tem mocniej to poniżenie odczuwają. Wiem więc jednak na tym smutnym symbolu poniżenia z paschły trzy gonitki Matki i Siostry, a obok też majordome, najgorętsze pyczenia i bógostawieństwa. Wiedziałem, że stara matka zamilowała się po prostu w jedno modlitwę na moją intencję i co najważniejsza, że w skutek mojej niechęci tej modlitwy, powtarzanej i przed sercem dobywanej dniami i nocą, głęboko wierzyła. Do śmierci wleczła, iem uniknęła śmierci tylko wskutek tej nieustającej i do najwyższego stopnia zapamiętania napłytej modlitwy podczas całego mojego pobytu na froncie. Jak mi biadało wyrzuciło po wojnie, iem prosto z łóżka nie zajechał do niej, która przez swoje macierzyńskie roztopienie się w nieustającej modlitwie, utrzymała mnie przy życiu wśród tylu bitew!..

Wiedziałem o tem zapamiętaniu się Matki, to też medalik wzruszył mnie



in vestra.

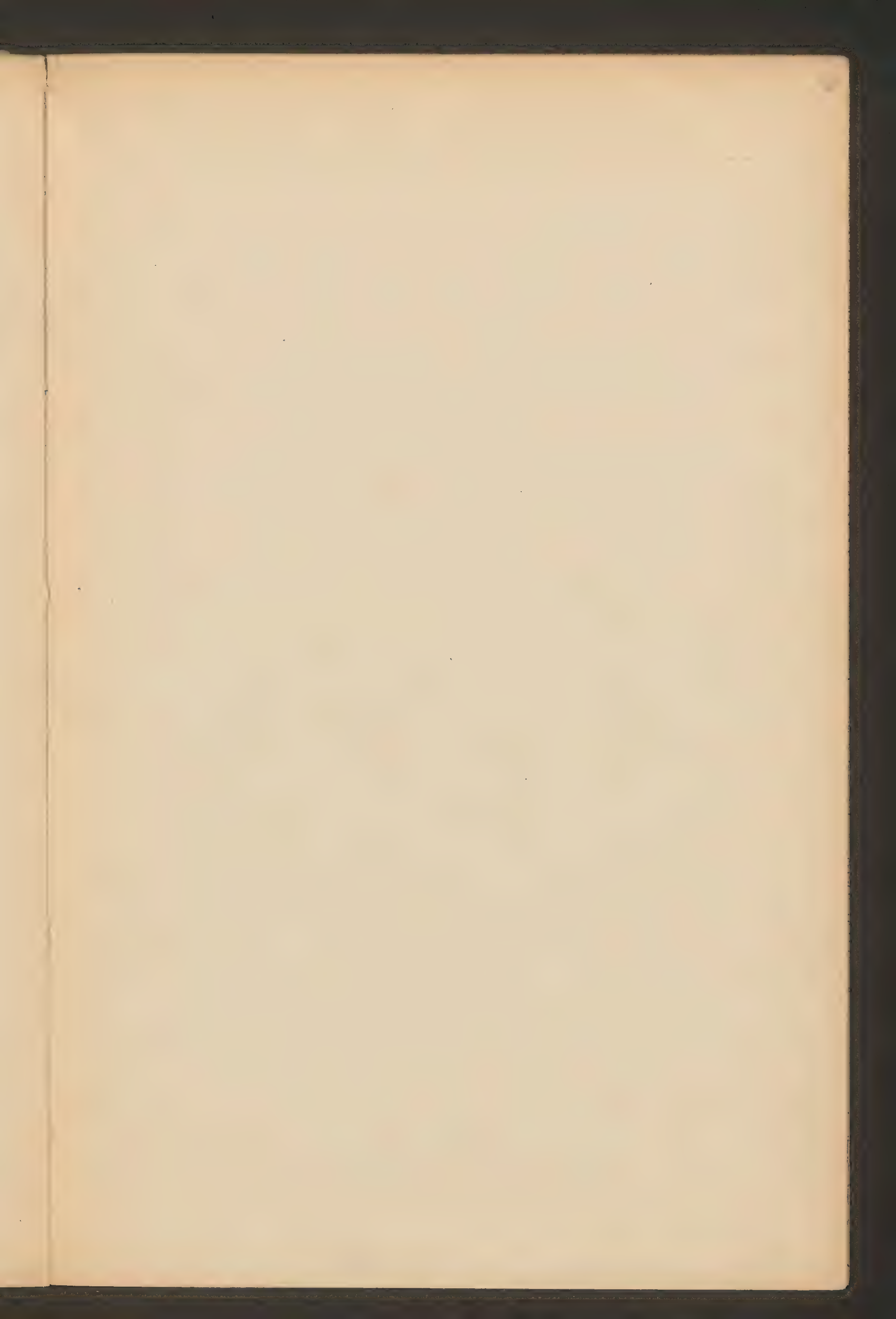








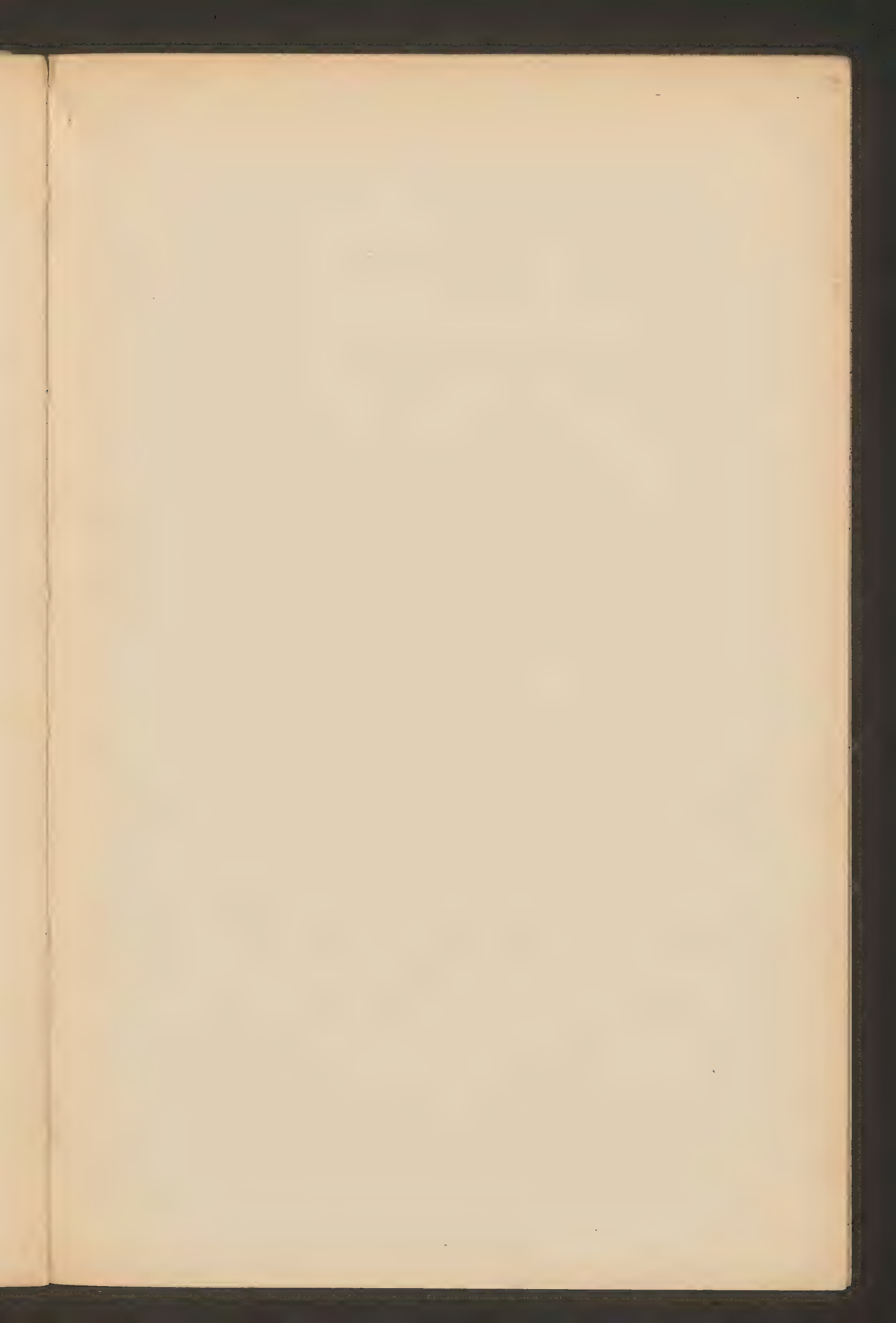








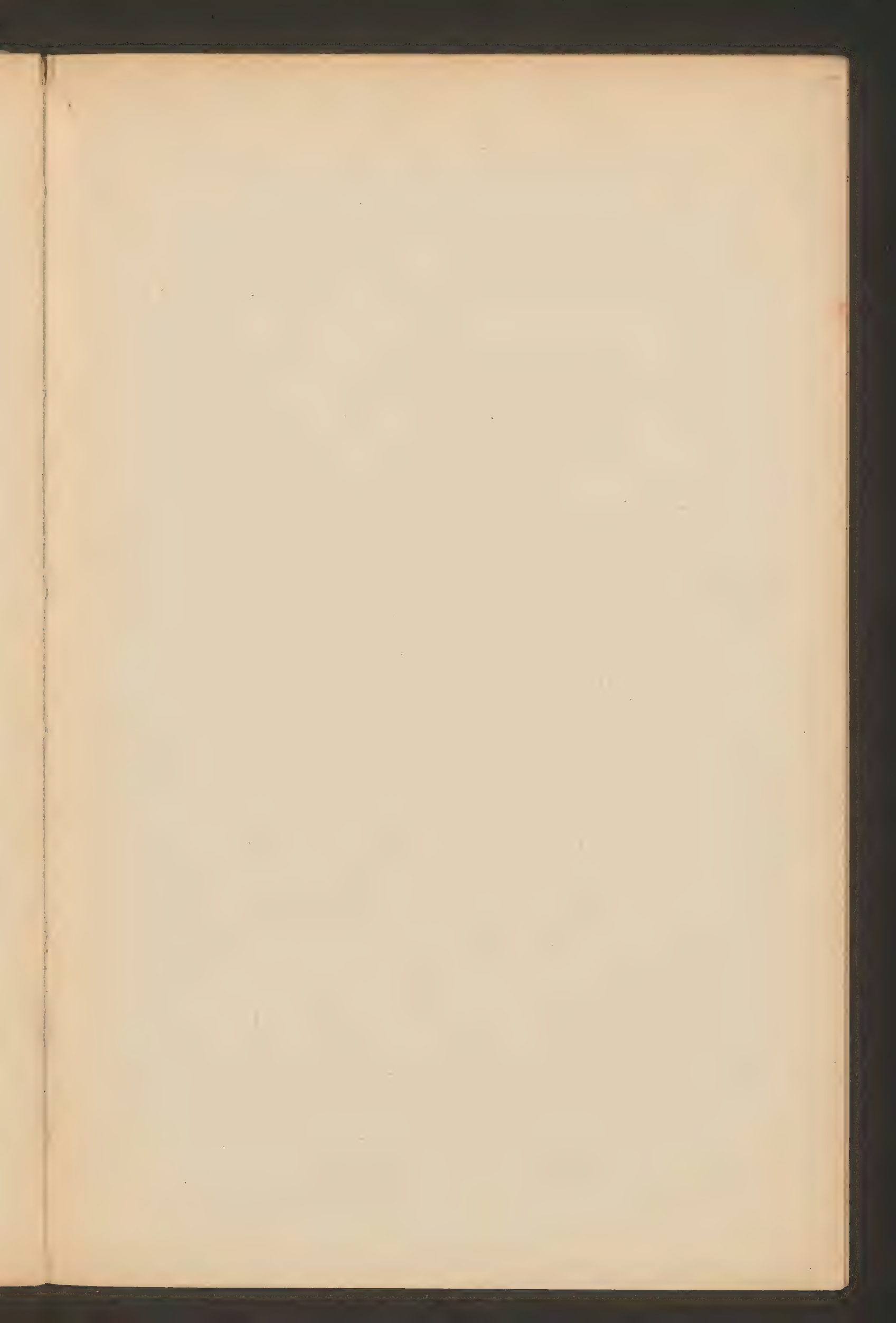
















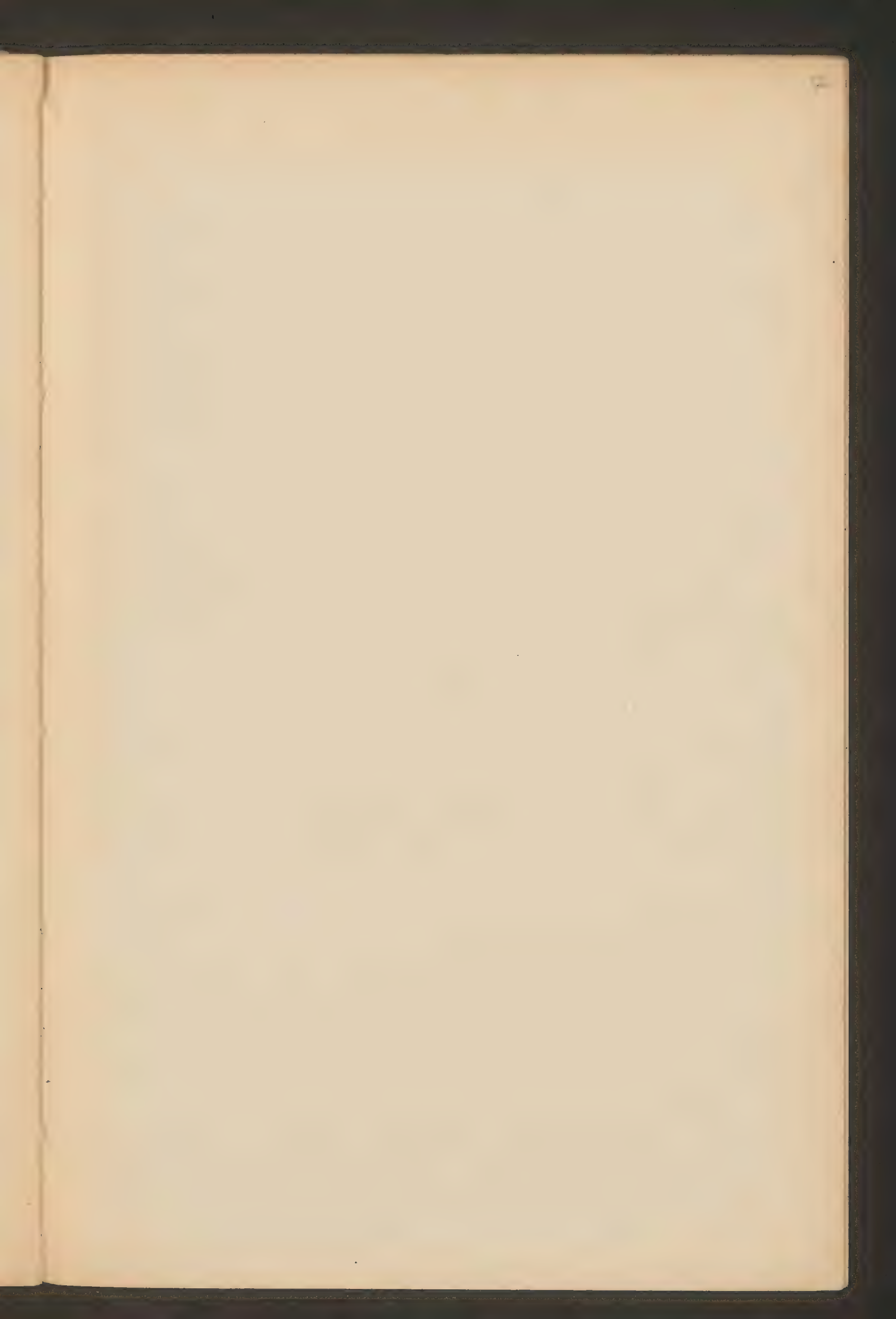








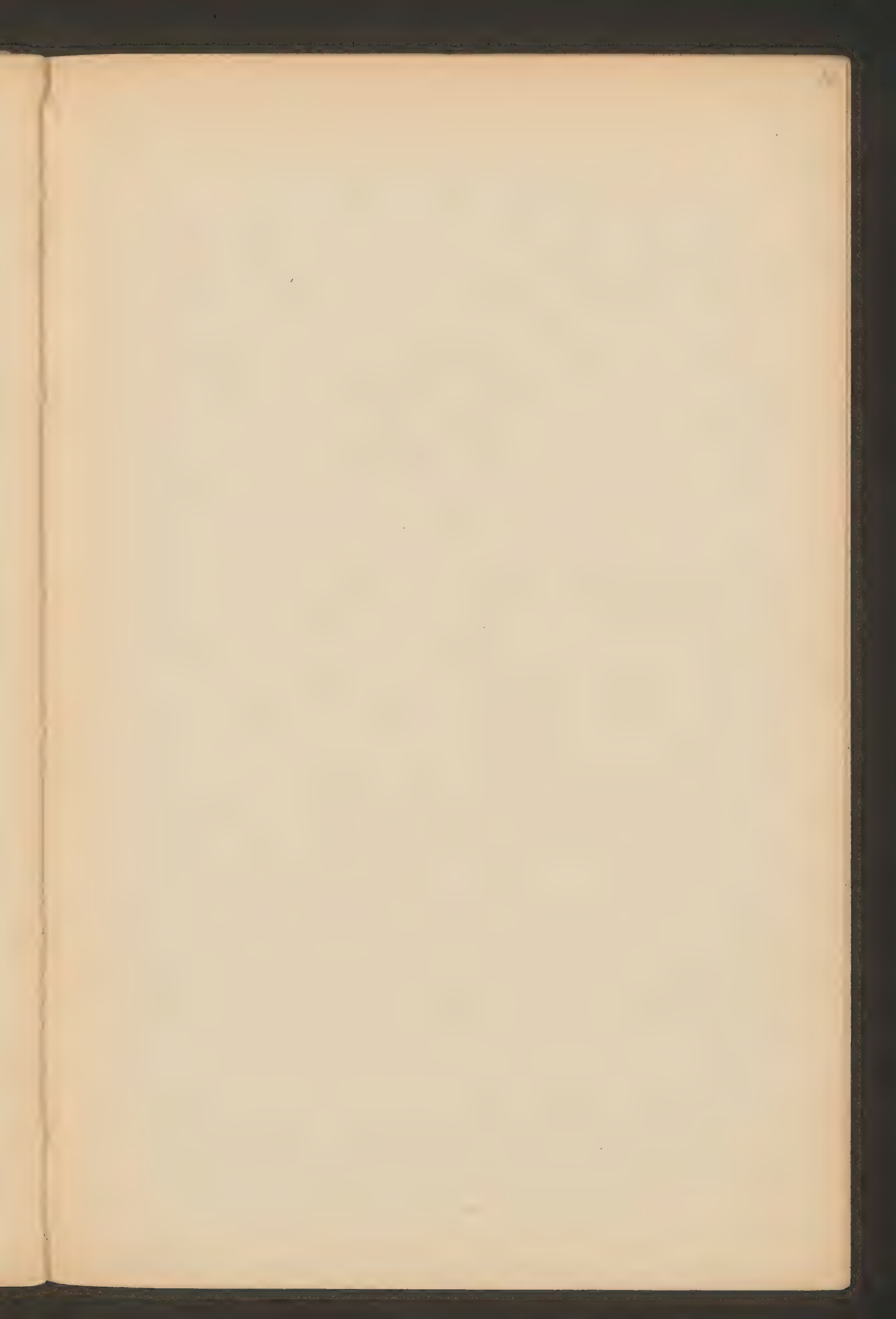


















$$4x+3, 8x^2+6, x \mid \approx$$

$$\frac{1}{15} \frac{4x+3}{8x^2+6} - \frac{1}{x}$$

$$\frac{15x(4x+3) - (4x+3)(8x^2+6)}{15x(4x+3)(8x^2+6)} = \frac{x(4x+3)(8x^2+6)}{15x(4x+3)(8x^2+6)}$$

$$8x^3+6 = 60x^2+45x - (32x^3+24x^2+18)$$

$$8x^3+6 = 60x^2+45x - 32x^3 - 24x^2 - 24x + 18$$

$$40x^3+36x^2+69x = 12$$

$$x(40x^2+36x+69) = 12$$

$$\frac{1}{15} \frac{4x+3}{8x^2+6}$$



$$\frac{1}{15} = \frac{288}{15} - \frac{30}{1} = 19\frac{1}{3}$$

$$2x(4x+3)$$

$$\begin{array}{r} 4x+3, 8x^2+6x \\ 4x+3, 2x(4x+3), x \\ x \end{array}$$

$$4 = \frac{1}{3} - 3$$

$$\frac{1}{28} = \frac{1}{81} - \frac{1}{27}$$

$$\frac{36-8}{60+21} = \frac{1}{27} - \frac{1}{27}$$

$$\frac{116}{232} = \frac{132}{132}$$

$$x = 1392 : 116 = 12$$

$$116x = 1392$$

$$81x + 35x = 1539 - 147$$

$$81x - 216 = 1539 - 35x - 147$$

$$\frac{81x - 216}{189} = \frac{1}{3} - \frac{35x + 147}{189}$$

$$x = \frac{50}{25} = \frac{116}{58}$$

$$2 \frac{0}{9} + \frac{16}{6} = \frac{16}{6}$$

$$5x + 4 = 5 = 6$$

$$\frac{4x-4}{18} + \frac{18}{x+5} = \frac{18}{6}$$

$$\frac{2(x-1)}{9} + \frac{18}{x+5} = \frac{1}{3}$$

$$\frac{3x-8}{27} = \frac{1}{27} - \frac{1}{27}$$

$$27 \cdot 7 = 189$$

$$27 \cdot 8 = 216$$

$$\frac{81x-8}{189} = \frac{1}{189} - \frac{35x+147}{189}$$

$$189$$

$$116x = 194 - 147 = 50$$

$$189 \cdot 7 = 1323$$

$$\begin{array}{r} 10x = 12 \\ 2x = 15 - 8x - 3 \\ x = \frac{10}{5} = \frac{1}{5} \end{array}$$

$$\frac{2x(4x+3)}{15} = \frac{2x(4x+3)}{2x(4x+3)} - \frac{2x(4x+3)}{2x(4x+3)}$$

$$\frac{5x-2}{20} = \frac{15x^2-6x}{10x^2-4x} - \frac{1}{5}$$

$$\frac{1}{15} = \frac{1}{15} - \frac{1}{15}$$

$$\begin{array}{r} 120 + 75 = 195 \\ 288 + 30 = 318 \\ 15 - 1 = 14 \\ 24 + 15 = 39 \\ 288 - 30 = 258 \\ 15 - 1 = 14 \\ 24 + 3 = 27 \\ 288 - 30 = 258 \\ 15 - 1 = 14 \end{array}$$







